

Bogdan Radzicki

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Ontologia zdarzenia historycznego w książce *Myśl i zdarzenie* Tomasza Falkowskiego

Przedstawiony przez Tomasza Falkowskiego w pracy *Myśl i zdarzenie* projekt eksplikacji kategorii „zdarzenie” w historiografii francuskiej XX wieku jest – według mnie – w istocie próbą re-konstrukcji alternatywnych ontologii społecznych sformułowanych w ramach rozpatrywanych dyskursów historiograficznych. Spróbuję poniżej uzasadnić tę tezę, przy okazji podejmując polemikę z niektórymi założeniami Autora.

Na samym początku chciałbym mocno podkreślić trafność wyboru przedmiotu badań Falkowskiego. Rzeczywiście wydaje się być tak, jak ujmuje to Autor, że:

... zdarzenie stanowi swego rodzaju historyczną meta-figurę, która przenika wszelkie formalne podziały obowiązujące w historii, pojawiając się w polu zarówno jej odrębnych specjalizacji (wyznaczanych czy to dziedzinowo, czy epokowo), jak i jej rozmaitych nurtów badawczych, na poziomie zarówno szczegółowych ustaleń, jak i ogólniejszych refleksji¹.

Na postulowany w tytule artykułu trop interpretacji przedstawionych przez Autora analiz naprowadził mnie on sam, wskazując na rolę *zdarzeniowej ontologizacji przeszłego zjawiska*, jako podstawę sformułowanych przez niego wniosków². W zasadzie – wydaje się, że wprowadzenie tego tematu do rozważań przesądza już w punkcie wyjścia o dalszym możliwym toku narracji – *ontologizacja* nie jest bowiem niczym innym, jak „uteoretycznieniem” jakiegoś przeszłego fenomenu (zespołu fenomenów), co zawiera się już – jak trafnie zauważa Autor – w samej kategorii „pojęcia”. Falkowski robi

¹ T. Falkowski, *Myśl i zdarzenie. Pojęcie zdarzenia historycznego w historiografii francuskiej XX wieku*, Wyd. Universitas, Kraków 2013, s. 6.

² T. Falkowski, *Myśl i zdarzenie...*, op. cit. s. 16–17. Nie do końca jest dla mnie w tym kontekście zrozumiałe twierdzenie Autora, że ani *zdarzeniowa ontologizacja*, ani też *refleksja skoncentrowana wokół wydarzenia* nie przesądzą o zaistnieniu *historiograficznego pojęcia*. Wydaje się bowiem, że sam proces „ontologizacji” zakłada już jakieś „upojęciowanie”, czy wręcz jest tym samym.

zatem w swojej pracy – jak mi się zdaje – rzecz następującą: rekonstruuje i analizuje sposoby konceptualizacji kategorii „wydarzenia/zdarzenia” historycznego w wybranych tekstach historiograficznych, czyniąc z niej zarazem (po części nieświadomie) osnowę suponowanych bądź konstruowanych ontologii społecznych. Zanim będę mógł przedstawić sugerowaną tu argumentację, muszę podjąć się próby zrozumienia – sformułowanych przez Autora – metodologicznych podstaw jego pracy.

Historiograficzne pojęcia (formy pojęciowe) zdarzenia historycznego

Metodologicznym fundamentem budowanej bądź re-konstruowanej ontologii zdarzenia historycznego (dalej – OZH) jest kategoria formy pojęciowej. Idąc tropem autora przyjrzyjmy się najpierw jego rozumieniu tej kluczowej kategorii.

Zjawiska i pojęcia

Falkowski zgrabnie uchyla się najpierw od dyskusji na temat tego, co to jest pojęcie historiograficzne, proponując by zamiast budować teorię takiego pojęcia co byłoby niemal równoznaczne z próbą zbudowania teorii historiografii, odwołać się do formalnych kryteriów, które pozwoliłyby kwalifikować jakieś pojęcie jako – właśnie – historiograficzne. Po pierwsze – zwraca uwagę Falkowski – pojęcie historiograficzne jest teorią pewnego przeszłego fenomenu/zjawiska. Zmusza nas to do rozpatrzenia relacji między zjawiskami a pojęciami. Muszę tu wrócić do sygnalizowanego już problemu *zdarzeniowej ontologizacji przeszłego zjawiska*. Otóż wydaje się, że Autor przyjmuje, iż przedmiotem pracy historyka jest pewien świat przeszłych fenomenów (zjawisk)³, które – jako takie – same są nosicielami pewnych znaczeń (w ramach świata przeżywanego – Lebensweltu). I otóż przypisanie niektórym z tych fenomenów atrybutu „wydarzeniowości” jest wprowadzeniem do procesu ich poznania (rozumienia) nowej, teoretycznie zaawansowanej kategorii pojęciowej. Na tym właśnie polega proces ontologizacji, w którym historyk – ni mniej ni więcej – bądź to zarazem konstruuje bądź suponuje jakąś teorię tego, co to znaczy „być wydarzeniem” historycznym. Ontologizacja polega tu więc na wprowadzeniu dystynkcji między kategorią „zjawisk” a kategorią „zdarzeń”, które stanowią osnowę historiograficznych ontologii społecznych.

Jeśli moje rozumienie koncepcji (ukrytej w pierwszym planie) książki jest słuszna, to zawarte w rozbudowanym wstępie rozważania o *formie pojęciowej* zdarzenia historycznego (z którymi się zasadniczo nie zgadzam), wydają się być niepotrzebne i – *de facto* – nic nie wnoszące do samego wyводу. Kategoria „zjawisk” i kategoria „wydarzeń”, tak ja tu są rozumiane należą bowiem ewidentnie do innych porządków procesu

³ Raczej chyba jednak w fenomenologicznym niż kantowskim znaczeniu tego słowa.

poznania historycznego. O „zjawiskach” sam Falkowski mówi, że należą do porządku *Lebensweltu*, natomiast kategoria „wydarzenie” należy wyraźnie do poziomu interpretacji tego dane na poziomie świata przeżywanego.

Słusznie Falkowski podkreśla, że ontyczny status opisywanych przez historiografię zjawisk jest dla właściwego jej dyskursu nieznaczący⁴, jest tak ponieważ właściwa historiograficzna robota dokonuje się na poziomie teorii tego, co i jak się dzieje, nawet jeśli sam historyczny pisarz nie do końca uświadamia sobie na jakim poziomie prowadzi swój dyskurs. Jedyne, czego mi tu zabrakło w prezentacji metodologicznej podstawy pracy, to wyraźne podkreślenie przynależności dyskursu historiograficznego do dziedziny nauk interpretatywnych. Ontologizacja badanych przez historyków fenomenów dokonuje się – przynajmniej między innymi – poprzez nadawanie im szczególnych statusów (kategoryzacja) w ramach pewnej – zakładanej lub formułowanej *expressis verbis* – ontologii społecznej.

Teoria pojęcia historiograficznego

Przedmiotem uwagi Falkowskiego, który – wg jego własnych słów – jest *najbardziej ważki, najmniej oczywisty, a jednocześnie decydujący dla tego, co w historiografii bezpośrednio uchwytne są historiograficzne pojęcia (formy pojęciowe) zdarzenia historycznego*⁵. W tym kontekście najważniejszym teoretycznym problemem jest tu – wg Autora – kwestia rozumienia tego, co to jest pojęcie historiograficzne. Zagadnieniu temu poświęca Autor większość obszernego wstępu do pracy.

Autor nie chce wikłać się – i chyba słusznie – w filozoficzną dyskusję na temat pojęcia i jego funkcji w procesie poznania i myślenia⁶, postanawia więc odwołać się do zestawu kryteriów formalnych, które pozwolą mu wyodrębnić w analizowanych dyskursach historiograficznych takie znaczenia nazwy „wydarzenie/zdarzenie”, które nie będą już jedynie zwykłymi wyrażeniami języka ale właśnie pojęciami. Falkowski sądzi, że w ten sposób udaje mu się uciec od konieczności formułowania teorii pojęcia historiograficznego. Jak się zdaje – nic bardziej mylnego. Formułując bowiem kryteria uznawania bądź nie jakiegoś wyrażenia za pojęcie formułujemy przecież ni mniej ni więcej – tylko jakąś teorię tego pojęcia. Odnosząc to do głównego problemu pracy – trzeba powiedzieć, że jeżeli jakiś sposób użycia słowa „wydarzenie” w ramach dowolnego dyskursu ma mieć charakter pojęciowy, to musi istnieć jakiś metapoziom dyskursu, na którym to pojęcie da się określić za pomocą szeregu innych wyrażań. Falkowski podejmuje – niepotrzebną

⁴ Zob. s. 19.

⁵ Ibidem, s. 13.

⁶ Jak bardzo złożone i skomplikowane są te kwestie można szybko przekonać się sięgając do niedawno wydanej pracy: *Pojęcia. Jak reprezentujemy i kategoryzujemy świat*, Józef Bremer, Adam Chuderski (red.) Wyd. Universitas, Kraków 2011.

moim zdaniem – próbę sformułowania kryteriów uznawania pewnych sposobów posługiwania się wyrażeniem „zdarzenie/wydarzenie” na gruncie historiografii francuskiej za „pojęciowe” w odróżnieniu od jego zwykłego-potocznego użycia.

Pomijając szczegółowy wywód zawarty między stronami 14–26, przytoczę podsumowujący go cytat:

(...) z historiograficznym pojęciem zdarzenia historycznego będziemy mieć do czynienia tylko tam, gdzie pojawia się pewna teoretyczność konkretnego wydarzenia historycznego jako zjawiska, gdzie ma ona złożony charakter, gdzie odróżnia się od zdroworoządkowych ujęć/charakterystyk tego wydarzenia, gdzie tworzące ją elementy ściśle się ze sobą wiążą (tzn. zachodzą między nimi określone relacje) i są nimi jednostki *stricte* dyskursywne (tzn. takie, które dają się wywieść bezpośrednio z rzeczy faktycznie powiedzianych), gdzie wreszcie można ją znaleźć w różnych dyskursywnych miejscach (tzn. w jej konceptualnych „zastosowaniach” w stosunku do różnych historycznych wydarzeń)⁷.

Chcąc niechcąc Autor zaproponował pewną ogólną teorię zdarzenia historycznego – czyli właśnie jego pojęcie. Teoria ta raczej nie wniesie nic nowego do filozofii poznania; wydaje mi się, że sformułowanie sześciu kryteriów uznawania pewnych sposobów użycia wyrażenia za „teoretyczne” *resp.* „pojęciowe” jest bardziej potrzebne Autorowi niż czytelnikowi; zdaje się ono bowiem tworzyć wewnętrzną, po części ukrytą, strukturę zaproponowanej analizy.

Pewna metodologiczna niezręczność (bądź logiczna sprzeczność) pojawia się w metodzie Falkowskiego wówczas gdy próbuje on sformułować fundamentalne dlań kryterium teoretyczności pojęcia zdarzenia historiograficznego:

(...) z historiograficznym pojęciem zdarzenia historycznego będziemy mieć do czynienia tylko tam, gdzie pojawia się pewna teoretyczność konkretnego wydarzenia historycznego jako zjawiska...⁸

Przytoczyłem tu raz jeszcze sam początek przywołanego już wcześniej cytatu, by lepiej wskazać, na czym – moim zdaniem – polega trudność. Przyjmuje ona postać następującego pytania: W jakich warunkach poznawczych konkretne wydarzenie historyczne ujęte jako zjawisko (czyli treść przeżycia poznawczego) nabiera charakteru teoretycznego (sic!). Wydaje się, że tak sformułowana dyrektywa metodologiczna nigdy nie może

⁷ Ibidem, s. 26–27.

⁸ Ibidem, s. 26.

być zrealizowana. Falkowski nie tłumaczy nigdzie – a przynajmniej tak mi się zdaje – w jaki sposób to, co konkretne (z konieczności – jednostkowe, szczególne), np. bitwa pod Bouvines, może być zarazem teoretyczne (z konieczności – ogólne). Otóż wydaje się, że owa postulowana tu i tak ważna dla całej koncepcji pracy – „teoretyczność” nie jest właśnie czymś, co „zawiera się” (pojawia) w jakimś fenomenie/zjawisku historycznym, ale czymś co pojawia się bądź to jako przyjmowane *implicite* założenie interpretacji zjawisk, bądź też jako abstrakt z analizy zawartości pewnego typu doświadczenia (w tym wypadku – historycznego). Pojęciowość-teoretyczność pojawia się nie na poziomie samego dyskursu, ale jako uwikłany weń meta-dyskurs, nie wolny już od epistemologicznych metodologicznych i ontologicznych rozstrzygnięć. Właśnie wydobywanie z prac analizowanych historyków owego meta-dyskursu jest ważnym osiągnięciem książki Falkowskiego.

Analiza – interpretacja – eksperyment

Wbrew temu, co napisałem powyżej o tym jak postrzegam analityczną robotę Falkowskiego, sam Autor uważa, że przedstawiona przez niego analiza dyskursu francuskiej historiografii XX wieku nie ma charakteru interpretatywnego, pisze:

procedura analityczna znajdująca zastosowanie w niniejszym przedsięwzięciu nie ma charakteru „interpretacji”, nie jest ona lekturą egzegetyczną, idealnego horyzontu naszych badań nie stanowi prawda tego, co francuscy historycy chcieli powiedzieć bądź co mieli na myśli, pisząc to lub tamto o danych wydarzeniach historycznych, nie usiłujemy dotrzeć – jak to zakłada „postulat interpretacyjny” – do bogactwa znaczenia kryjącego się w tekstach historycznych na temat wydarzeń (...) ⁹.

Właściwie nie do końca rozumiem z jakim postulatem metodologicznym Autor stara się tu polemizować i w imię jakich racji to czyni. Argument, że *metoda interpretacji jest niewydolna*, ponieważ celem analizy jest dotarcie do *swoistej dyskursywnej ekonomii, dyskursywnych regularności, izomorfizmów i analogii* ¹⁰ nie jest przekonujący. Chcąc dotrzeć do owej *dyskursywnej regularności*, która wydaje się niczym innym, jak pewną założoną (nie ważne czy *implicite* czy *explicite*) ontologią społeczną w ramach której realizują się poszczególne dyskursy, należy dokonać ni mniej ni więcej tylko ich interpretacji jako takich właśnie realizacji pewnych przekonań ontologicznych. Czy zatem – próbując konstruować, dla wyrażenia i uprawomocnienia własnej procedury badawczej, jakąś nową/nie nową – bo przecież zaczerpniętą od Deleuze’a – kategorię „eksperymentu” – Autor niepotrzebnie nie komplikuje sobie własnej „sytuacji metodologicznej”? Zastosowana w pracy metoda nie wydaje się rewolucyjna. Nie dostrzegam tu potrzeby umieszczania badanych zjawisk (w tym wypadku mowa o samych analizowanych dys-

⁹ Ibidem, s. 37–38.

¹⁰ Zob. Ibidem s. 38.

kursach historiograficznych) w jakiejś szczególnej „eksperymentalnej” przestrzeni, do której należy zastosować specjalnie dlań skonstruowane analityczne instrumentarium. Autor wykonał solidną analityczną robotę odsłaniając zręby zakładanych w badanych dyskursach ontologii społecznych i jest to niepodważalną wartością jego pracy – odwoływanie się do metodologicznie wątpliwego *adagium* Deleuze’a wydaje się zupełnie niepotrzebne. Praca broni się sama – nie potrzebuje dodatkowych tarcz.

Zdarzenie historyczne a teoria społeczna

Trzeba w końcu powiedzieć, czym jest ów ukryty powrót do ontologii, jaki odczytuję w pracy Falkowskiego. Jeśli przez ontologię społeczną będziemy pojmowali społeczne konceptualizacje świata postrzeganego w ramach jakiejś kultury, czyli społeczne definicje możliwych przedmiotów tego świata i możliwych relacji, jakie między nimi mogą zachodzić, to z kolei pracę *Mysł i zdarzenie* możemy pojmować jako studium nad dyskursami historiograficznymi pojmowanymi jako ontologiczne konceptualizacje świata przeszłego. Przedmiotem uwagi Falkowskiego były bowiem różne dyskursy formułujące odmienne systemy postrzegania i opisywania przeszłości. Niezależnie od tego, czy punkt wyjścia samego dyskursu był już ontologiczny, czy też epistemologiczno-metodologiczny i tak ostatecznie konstruowany w ramach danego dyskursu obraz świata przeszłego miał charakter ontologiczny. Należałoby się teraz przyjrzeć bardziej szczegółowo przedmiotowej charakterystyce samego zdarzenia historycznego jako swoistego medium oglądu konstruowanego systemu ontologicznego w ramach analizowanych przez Autora dyskursów.

Jak zauważa autor w podsumowaniu rozdziału poświęconego zdarzeniu strukturalnemu:

[zdarzenie strukturalne – BR] nigdy nie należy do porządku *immédiat* (tego, co natychmiast dane, co bezpośrednio dane), lecz do poziomu *construit* (tego, co skonstruowane), (...). Jednym słowem, zdarzenie, które nazywamy „strukturalnym”, w swej konkretnej postaci nigdy nie stanowi p r z e d m i o t u historiograficznego o p i s u, lecz jest w y r a z e m historiograficznej k o n s t r u k c j i p o j ę c i o w e j¹¹.

Kategoria „zdarzenia” należy zatem do porządku refleksji, rozumienia i interpretacji przeszłości, jest sposobem jej uporządkowania abstrahującego od nieskończonego procesu jej działania się¹². Czy to uporządkowanie będzie się dokonywało w ramach myślenia

¹¹ Ibidem, s. 126 n.

¹² Nasuwa się analogia do fenomenologicznej koncepcji strumienia świadomości i aktywnej natury poznania.

o rzeczywistości historycznej jako o systemie; jako strukturze znakowej; jako fenomenie: mówienia, dyskursu czy wypowiedzianego; czy wreszcie jako o rzeczywistości dostępnej jedynie określonej procedurze analitycznej – to tylko – ostatecznie – różne warianty realizacji projektu historiograficznego zmierzającego do zaproponowania jakiejś konceptualizacji procesu społecznego.

Z tego punktu widzenia można postawić Autorowi zarzut, że skupiając się na „re-konstrukcji” „form pojęciowych” (lepiej jednak byłoby mówić o teoriach) zdarzenia historycznego w historiografii francuskiej XX wieku nie uwzględnił owego ontologicznego horyzontu. Znakomicie wyinterpretowane (sic!) z prac historyków teoretyczne koncepcje zdarzenia historycznego wydają się być kapitalnym medium oglądu, reprezentowanych przez te projekty historiograficzne, teorii społecznych. Tej szerszej perspektywy nieco brakuje, sprawia ona, że pytanie: *co wynika z realizacji w ramach danego dyskursu historiograficznego takiej, a nie innej koncepcji „zdarzenia historycznego”?* – pozostaje w zasadzie bez odpowiedzi. Oczywiście można w tym widzieć pewne samoograniczenie się autora, uwzględnienie tego postulatu poszerzyłoby znacznie i tak już obszerne studium. Niemniej można oczekiwać, że skoro powiedziało się już „A”, to od analizy dyskursu w ramach jednej kategorii trzeba by przejść do analizy systemu w ramach którego zrekonstruowane pojęcie funkcjonuje. Zadanie to poważne, niemniej – jak się zdaje – dopiero rekonstrukcja teorii społecznej, której częścią jest teoria zdarzenia historycznego, nada studium nad tym ostatnim właściwą rangę i znaczenie. Pozostaje życzyć Autorowi sił do kontynuacji rozpoczętego dzieła. A to, jak ważne jest rozumienie różnych dyskursów historiograficznych, realizujących odmienne, a czasem alternatywne koncepcje ontologii społecznej i tak przecież często uwikłanych w praktyki polityczne, ukazują nam dobitnie spory i dylematy kulturowe przed którymi stanęło nasze społeczeństwo, jak i – poniekąd – cała kultura europejska.